Nr. 208 Kraków. Czwartek dnia 14 Września 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.90
Numer zwykły ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Prezes Jaworski o sytuacji.

Budapeszteński półurzędowy *Pester Lloyd* ogłosił następującą rozmowę swego wiedeńskiego korespondenta z prezesem Koła polskiego J. E. Apolinarym Jaworskim. P. Jaworski zaznaczył, że niczego tak gorąco nie pragnie, jak porozumienia się czesko-niemieckiego. Każdy środek, który do tego celu prowadzi, jest mu pożądany. „Sądzę, — rzekł — że propozycja opozycji, t. j. *natychmiastowe zniesienie rozporządzeń językowych, nie doprowadzi do celu i na to bym się zgodzić nie mógł*, bo takie zniesienie nie dałoby bynajmniej gwarancji pokojowych stosunków. Coś stać się musi, aby zmienić stosunki parlamentarne. Trzeba więc dążyć do porozumienia się.

„Jeżeli opozycja trwać będzie na swojem stanowisku, a zgromadzenia wyborcze będą napędzać posłów do najostrzejszej obstrukcji, to każda próba się rozbije. Wiem, że rządowi zależy na tem, aby parlament ożywić i że nieprawdziwym jest zarzut, jakoby rząd pragnął rządzić paragrafem 14. Przy sposobności zauważyć muszę, że życzyłbym sobie, by parlament wcześniej był zwołany, jak to doniosły dzienniki, chociażby w pierwszej połowie października.

„Co się tyczy uregulowania kwestji językowej, *to nie mógłbym zgodzić się na narzucenie ustawy językowej na podstawie § 14.* Różnica jest wielka pomiędzy dawniejszemi rozporządzeniami językowemi, a taką ustawą. Jeżeli Badeni i Gautsch wydali rozporządzenia, to mógł ich parlament wprost nie przyjąć do wiadomości; co jednak będzie, jeżeli parlament odrzuci ustawę językową? Wtedy powstanie *vacuum* w administracji.

„Inaczejby rzecz wyglądała, gdyby rząd wniósł do parlamentu projekt ustawy, na którąby przedtem można się pozaparlamentarnie zgodzić. Wtedy w zasadzie rozporządzenia byłyby już jakby zniesione, a formalne zniesienie nastąpiłoby dopiero po załatwieniu przedłożenia. Mojem przekonaniem jest, że *czyste cofnięcie rozporządzeń wywołać musi obstrukcję Czechów.* Żaden rząd nie może tego zrobić, bo *żaden rząd nie znajdzie innej większości, jak jest obecna.*

„Co się tyczy akcji barona Chlumeckiego, to nie wiem, co cesarz z baronem Chlumeckim, a co on z szlachtą wiernokonstytucyjną mówił. Co się jednak tyczy jego podróży do Radot, to chciałbym podnieść, że zawsze stałem na stanowisku że Austrja nie powinna się mięszać do spraw węgierskich, tak jak *Węgry do spraw Austrji.* Szell oświadczyć miał, że Chlumecki był u niego tylko jako przyjaciel i wierzę temu bezwarunkowo, ale tem bardziej muszę zaznaczyć, że *czas tej wizyty był nieszczęśliwie wybrany.*“

Nie potrzeba dodawać, że rozmowa jest znacząca i ważna, a energiczne słowa p. Jaworskiego dziwnie przyjemnie odbijają od dotychczasowej miękkości, jaką ten polityk zawsze okazywał. Oby tym słowom odpowiedziały czyny! Zwłaszcza słowa, że żaden rząd nie znajdzie innej większości, jak obecna, napełniają nas otuchą.

Równocześnie ogłasza korespondent *Dziennika Polskiego* O. B. następującą rozmowę z prezesem Jaworskim:

Jaworski oświadczył, że dzisiejsza sytuacja nie jest taką, aby można było mówić z całą stanowczością o przyszłości. Wszystko bowiem jest w toku. J. Jaworski z całą stanowczością atoli zaznaczył, że „dążeniem jego nieustannem było i jest, ażeby sesja, która odbędzie się w jesieni, nie była jałową, ażeby nie odbywała się wśród warunków i stosunków podobnych do tych, w jakich odbywała się ta sesja, która w lutym b. r. się zakończyła“. Zapewnił dalej p. Jaworski, że Koło polskie gorąco pragnie powrotu normalnych stosunków w parlamencie, któreby umożliwiły racjonalną i dodatnią pracę. Nie ma prawa wątpić, że te same zamiary żywi rząd. Rządu rzeczą jest zresztą wyszukanie odpowiedniej drogi do tego celu, bo rządowi w pierwszym rzędzie zależy na tem, aby parlament właściwie funkcjonował.

P. Jaworski stanowczo jest przeciwny temu, aby parlament zwołany został tylko celem wyboru delegacyj wspólnych.

„Parlament — mówił sędziwy prezes Koła polskiego — ma zbyt wielkie zadanie przed sobą, zbyt poważne cele, aby mógł się ograniczyć tylko do wyboru delegacyj wspólnych. Jest to rzecz mniejszej wagi. Wobec wielkich zadań i celów parlamentu, uważam wybór delegacji za kwestję podrzędną, bo czysto formalistycznego znaczenia“.

Co do sprawy zwołania Koła polskiego, oświadcza p. Jaworski, że nie zwołuje go dlatego, że dziś byłoby to przedwczesne, a nawet uciążliwe dla wielu członków Koła polskiego, zresztą nie byłoby dziś na czasie powzięcie jakichś stanowczych uchwał(!?). Brak do tego podstaw i materjałów, brak faktu.

„Ale zapewniam — mówił p. Jaworski gorąco i podniesionym głosem — że nie dopuszczę do tego, aby Koło polskie, zaskoczyła jakakolwiek niespodzianka. Koło polskie zwołane będzie przed rozpoczęciem sesji, aby mogło nad wszystkiemi ważniejszemi sprawami przeprowadzić wyczerpującą i gruntowną dyskusję, oraz powziąć właściwe uchwały. Mam też niepłonną nadzieję, że wówczas Koło polskie zbierze się w zupełnym komplecie, czego mam prawo się spodziewać i co jest obowiązkiem wszystkich członków Koła polskiego, ze względu na ogólny interes, ze względu na zadanie i stanowisko Koła, wskazane przez jego tradycje. Byłoby bardzo niezręczną i niestosowną rzeczą, gdyby Koło polskie z własnej inicjatywy rozpoczęło akcję pacyfikacyjną. Powadze naszej reprezentacji nie odpowiada, abyśmy nienpoważnieni zajmowali się czemś podobnem.

„Koło polskie natomiast chętnie dopomoże, aby sprawiedliwa i rozumna akcja pacyfikacyjna udała się. A taka pacyfikacja jest możliwą tylko na zasadzie najzupełniej równych praw i najzupełniej równych obowiązków. Koło polskie stoi i stać będzie zawsze po stronie, która szanując swoje prawa, szanuje prawa innych, która, domagając się od drugich wykonania obowiązków, sama je należycie wykonywa“.

Porozumienie w toku!

Wspominaliśmy już, że prezydent Fuchs rozesłał zaproszenia motywowane do przywódców grup parlamentarnych na konferencję „porozumieniową“. Tekst tego zaproszenia brzmi:

„Pozwalam sobie przedłożyć panu niniejsze pismo, prosząc o poddanie go bacznej uwadze i ocenieniu. Ogólnie panującem jest poczucie, że nasze stosunki publiczne wymagają najrychlejszej sanacji, i że wszystko uczynionem być musi, aby uwolnić je z więzów, jakie skrępowały nasze życie polityczne. Z wszech stron rozlega się wołanie: oby ustała walka, oby rozterka ustąpiła dążeniu do złagodzenia przeciwieństw i do skupienia istniejących, a zwalczających się obecnie sił, dla wspólnej i skutecznej pracy. Przedewszystkiem tedy trzeba, aby parlament stał się znowu siedzibą płodnej działalności, a tem samem trzeba usunąć wszystko, co stoi na przeszkodzie wydatnej pracy reprezentacji ludowej. Ten cel uprzystępnić uważam, jako wybrany przez wysoką Izbę prezydent, za mój pierwszy i najważniejszy obowiązek.

„Skoro ostre przeciwieństwa roznieciły walkę do tego stopnia, że zatrzymała się parlamentarna praca, przeto zadaniem spokojnie myślących polityków musi być szukanie środków i sposobów, aby stan ten usunąć i aby przez wzajemną wymianę myśli między przeciwnikami porozumienie do skutku doprowadzić. Na neutralnym gruncie, zaproszeni przez prezydenta Izby, obranego kierownikiem i strażnikiem parlamentu, mogą przeciwnicy, nie czyniąc w czemkolwiek zrzeczeń, spotkać się i przedsięwziąć próbę wyrównania przeciwieństw o tyle, aby naprawdę można było mieć nadzieję normalnej pracy parlamentu, upragnionej przez wszystkie ludy naszej monarchji.

„W pierwszym rzędzie należałoby zatem rozwiązać zadanie wynalezienia formy, w jakiej mogłaby być doprowadzoną do pomyślnego rezultatu kwestja językowa.

„Nie potrzeba udowadniać, że pokojowe rozwiązanie sporu językowego — a takie jest w równej mierze wszystkich partyj pragnieniem — może być osiągnięte tylko na drodze wzajemnego zbliżenia się i rozważenia bez uprzedzeń obustronnych praw. W tym celu na neutralnym, pokojowej pracy poświęconym gruncie, mają być nawiązane rokowania, a do nich pismem niniejszem chcę dać pierwszy impuls.

„Pozwalam sobie tedy zwrócić się do pana z uprzejmą prośbą o przybycie w wymienionym celu do mojego biura o godzinie 11 przed południem d. 24 września. Zastrzegam sobie wystosowanie w właściwej chwili także do wysokiego rządu prośby, aby tej mojej akcji udzielił odpowiedniego poparcia.

Proszę przyjąć wyrazy mojego wysokiego poważania, z jakiem kreślić się mam zaszczyt:

oddany
Dr Wiktor Fuchs
prezydent Izby deputowanych.

Wiedeń 11 września 1899“.

Pismo powyższe otrzymały następujące osoby: Dep. Apolinary Jaworski, jako przedstawiciel wielkiego zjednoczenia prawicy; dep. Alojzy Funke, jako przedstawiciel wielkiego zjednoczenia lewicy; dep. bar. Valeriano Malfatti, jako przedstawiciel klubu włoskiego; dep. dr Leon Verkauf, jako przedstawiciel związku socjalno-demokratycznego; dep. Karol Herman Wolf, jako przedstawiciel grupy Schönerera. Pisma, wystosowane do dep. Jaworskiego i dra Funkego, zawierają nadto ustęp z prośbą o zaproszenie także tych posłów, których wskażą odnośne kluby.

Mord rytualny w Polnej.

(Telegraficzne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

W dniu znalezienia zwłok dnia 1 kwietnia popołudniu, sądowi lekarze z Polnej przedsięwzięli obdukcję zwłok Agnieszki Hruzówny. Obdukcja dokonana przez dra Michalka i dra Prokesza dała wynik następujący:

1. Na przedniej stronie szyi znajduje się straszna rana z prawej strony na dół ukośnie ku lewej w kierunku do ucha. Rana przecina wszystkie miękkie części aż do słupa pacierzowego. Przy pochyleniu głowy okazała się z tyłu na 8 centymetrów długa, na 5 centymetrów szeroka rana, której brzegi są o-

Kupujcie tylko u Chrześcian!

M

stre, nie zabiegłe krwią. W ranie na szyi w dolnej części sterczą przecięte chrząstki krtani.

2. W pośrodku szyi na prawej stronie od środka prawego końca rany na szyi ukazuje się ukośnie dokoła szyi bruzda, pochodząca z duszenia stryczkiem, przez prawą stronę szyi aż do słupa pacierzowego. Bruzda jest na $1\frac{1}{2}$ ctm. szeroka i prostolinijna, zwłaszcza tylna jej część jest czerwono brunatna.

3. Na zewnętrznej stronie lewego górnego ramienia, a to w niższej połowie znajduje się słabo fioletowa, zielono-zabarwiona, ukośna, z dołu ku górze biegnąca, na 12 ctm. długa i 3 ctm. szeroka krwią nabiegła plama. Także na łokciu tej samej ręki znajduje się blada, czerwono-fioletowa plama.

4. Lewe przedramię jest nieco nabrzmiałe, zwłaszcza na stronie tylnej, na wewnętrznej i zewnętrznej powierzchni na dwa centymetry poniżej zgięcia łokciowego, skóra jest zabarwiona ciemno-czerwono.

5. Na wewnętrznej stronie palców serdecznego i wielkiego znajdują się liczne, zupełnie powierzchowne zdarcia skóry bez reakcji. Na prawem przedramieniu znajdują się również liczne bróżdy od ściskania, które pochodzić muszą z sukien. Prawe przedramię jest bardzo mało nabrzmiałe, o wiele mniej niż lewe, epiderma całego lewego ramienia jest blada, prawa i lewa ręka jest w zgięciach nabrzmiała, palce grube są wyciągnięte, inne palce lekko zakrzywione, dłonie są powalane zaschłą krwią.

6. W średniej kostce małego palca znajduje się ciemno-brunatne zaschłe zdarcie skóry w przecięciu pół centymetra. Również w środku pierwszej kostki palca średniego można zauważyć podobnie zaschłą czarno-brunatną, na centymetr długą, pół centymetra szeroką ekscorjację skóry.

7. Tylne powierzchnie wszystkich czterech palców są zwłaszcza na drugiej kostce pokryte mnóstwem małych odrapań skóry bez reakcji. W paznokciach obu rąk znaleziono tylko zasuszoną krew.

8. Po usunięciu zalepionych krwią włosów głowy, znaleziono na tylnej czaszce i obu jej bokach 8 ran rozmaitych. Najmniejsza z nich długa jest na $2\frac{1}{2}$ ctm., największa 6 ctm. Rany są prawie zupełnie podobne, tak, iż stanowczo można przyjąć, że zadane są jednym i tym samym instrumentem. Wszystkie te rany sięgają przez części miękkie aż do kości czaszkowej. Brzegi ran są dosyć ostre, ale zmiażdżone i niezupełnie gładkie.

Wszystkie części ciała, mogące pozostawać w związku z morderstwem z rozpusty, są nienaruszone.

Jako ranę śmiertelną, oznaczają lekarze ranę ciętą na szyi. Rana ta zadana została silnym i ostrym instrumentem, najprawdopodobniej wielkim ostrym nożem. Rany na głowie zadane zostały znalezionym wielkim kamieniem. Objawy pod 4. powstały wskutek gwałtownego zdzierania ubrań.

Objawy pod 5 i 7 są pośmiertne, wywołane przez wleczenie zwłok po nierównym terenie. Rany pod 3 zadane zostały przez znaleziony kij. Lekarze orzekli, że morderstwa dokonano z niesłychanem okrucieństwem. Objawy pod 6 powstały wskutek walki ze zbrodniarzami.

„Na postawione pytania oświadczamy — brzmi zdanie lekarzy — że nie znaleźliśmy absolutnie żadnych objawów mogących wskazywać, że szło o zamach z pożądania zmysłowego. Oświadczamy dalej w sposób jaknajbardziej stanowczy, że zarówno *wewnętrzne i zewnętrzne zbadanie zwłok, wykazało iż zwłoki Agnieszki Hruzy były prawie zupełnie pozbawione krwi, a znalezione ślady krwi nie odpowiadały wcale tej masie krwi, jaką przy tego rodzaju śmierci w okolicy zwłok koniecznie znaleśćby się musiało. Ze sposobu w jaki wykonano cięcie na szyi wynika, że cięcie było zadane wówczas, gdy ciało położone było twarzą kuziemi, gdyż inaczej drzewa musiałyby być obryzgane potężnym strumieniem krwi, któryby się na wszystkie strony rozprysnął. Zamiast tego znaleziono jednak tylko małe ograniczone miejsce krwią zalane*".

Z aktu oskarżenia, którego obszerne wyciągi podaliśmy poprzednio, należy uzupełnić jeszcze następujące szczegóły:

Ważne są zeznania Marji Sobotka, która widziała 29 marca, a mianowicie jeszcze za dnia, ale już przy słabszem świetle, a więc wkrótce przed zachodem słońca — tego dnia zachodziło słońce o godz. 6 min. 25 — jak Leopold Hilsner przechodził od figury Bożej Męki, a więc wprost z lasu brzezinowego obok domu Kondelova przez łąki i mostki ku Polnej. Szła właśnie około tego czasu do studni po wodę, a idąc od studni położyła konewkę na ziemi i spojrzała ku Hilsnerowi. Patrzyła na niego przez chwilę. Widziała jak kilkakrotnie połową ciała nachylał się to na prawo, to na lewo, jak gdyby wypluwał coś.

Z tych zeznań jakoteż z zeznań Franciszka Cinka i Józefa Skaredy usprawiedliwione jest podejrzenie, że obwiniony Leopold Hilsner w chwili popełnienia zbrodni był na miejscu, gdzie ją spełniono.

Hilsner zaprzecza temu i twierdzi, że Franciszek Cink i Józef Skareda mylą się w dacie i wezwany do wykazania *alibi* podaje, że 29 marca po południu wróciwszy około 3 po południu z góry Katarzyny, od tej chwili aż do $\frac{1}{2}7$ wieczorem spacerował po rynku w Polnej, a o $\frac{1}{2}7$ udał się do synagogi. Gdy przyszedł na rynek przyłączył się do niego Józef Zelinger i spacerował z nim po rynku. Twierdzi, że z Zelingerem poszedł do trafiki Doležala, gdzie spotkać miał Antoniego Dworzaczka i Rudolfa Leixnera. Dworzaczek miał wówczas właśnie dostać od gminy nową książeczkę robotniczą i pokazywał ją innym mówiąc, że jedzie do Salcburga, ażeby tam pracować w cegielni. Stamtąd mieli wszyscy wyjść na rynek, gdzie się Zelinger odłączył. Nieco później miał się spotkać Hilsner pod Bramą żydowską ze studentami Brettisem i Hugonem Friedem, a była to już godz. 6; o $\frac{1}{2}7$ poszedł do synagogi, bo to właśnie żydzi obchodzili wówczas święta. Pozostać tam miał aż do 7 przez całe nabożeństwo, co rzekomo mogą potwierdzić kantor Ludwik Steiner, sługa świątyni Aleksander Barsch i kupiec Jakób Lustig.

Otóż oskarżenie stwierdza, *że nietylko żadna z wymienionych osób nie mogła potwierdzić opowiadania Leopolda Hilsnera*, ale przeciwnie *Wincenty Zelinger, Rudolf Leixner i Antoni Dworzaczek stwierdzają z całą stanowczością, iż od chwili w której Hilsner dnia 29 marca popołudniu opuścił górę Katarzyny, w dniu o .. wcale go więcej nie widzieli.* Antoni Dworzaczek podał także przytem, że Hilsner nie mógł widzieć w tym dniu jego książki służbowej, bo książkę tę otrzymał dopiero w dwa dni później, dnia 31 marca. To potwierdza sekretarz gminy Karol Kindl. Hilsner zatem nietylko nie udowodnił swego *alibi*, ale kłamał, co zeznania powołanych właśnie przez niego świadków wykazały.

Kutna Hora, d. 12 września.

Nadzwyczaj podejrzaną jest okoliczność — zaznacza akt oskarżenia — że Leopold Hilsner w dniu 29 marca kilkakrotnie zmieniał ubranie; jak już wspomniano, Katarzyna Dworzak oraz jej syn Antoni Dworzak widzieli Hilsnera przedpołudniem jak w zielonawem ubraniu szedł od Bożej Męki w kierunku od lasu brzezinowego przez pastwiska ku miastu. Po południu tego samego dnia na górze Katarzyny miał według zeznań jego przyjaciół ciemnoniebieskie ubranie, a po południu tego dnia około godziny piątej świadkowie Adolf Mor[illegible] i Franciszek Cink widzieli go w szarem ubraniu. Wbrew tym wyraźnym zeznaniom świadków, odpowiada Leopold Hilsner, że w dniu 29 marca przez cały dzień nosił swoje najlepsze ciemnoniebieskie ubranie, wcale go nie zmieniał, w szczególności zaś zaprzeczył, aby miał na sobie szare spodnie... Nadzwyczajnie obciążające jest także zeznanie Joanny Womela, małżonki naczelnika gminy Małych-Weznic. Joanna Womela w dniu 29 marca czyniła w Polnej zakupy. Około godziny trzy kwadranse na szóstą wieczorem wracała z Polnej do Małych-Weznic i szła zwykłą drogą przez las Brzezinę; ponieważ jest chorowitą, szła zwolna, tak, iż upłynęło pół godziny, zanim przybyła na miejsce, w pobliżu którego znaleziono później zwłoki; stamtąd szła ścieżka wzdłuż drogi kozłowej aż do miejsca, w którem się kończył las. Gdy była w połowie drogi, właśnie u końca lasu,

---

WILKE COLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

ROMANS SENSACYJNY.

149 (Ciąg dalszy)

— Może pan nie masz pretekstu do pytania? — rzekła. — Powiedz jej pan, że idzie tu o tożsamość osoby pani Vanstone w sprawach majątkowych.

Krokiem nie ruszył się naprzód.

— Więc się pan boisz?

Słowa te uwolniły go z odrętwienia. Rzucił się ku niej, jak szalony, krzycząc:

— Nie chcę być więcej wypytywanym i wysyłanym! Jak pani się tu o mnie dowiedziałaś? Czego pani tu chcesz z swojemi donieseniami i tajemnicami? Co pani masz mej żonie do zarzucenia?

Pani Lecount otwarła spokojnie torebkę podróżną, wyjęła z niej flakonik do wąchania i rzekła:

— Bardzo pan wyraźnie pyta, więc też dam mu wyraźną odpowiedź. Czy tylko nie jesteś pan zbyt wzburzony, aby jej w całości wysłuchać?

Spokój, z jakim to mówiła, zachwiał jego odwagą. Drżącym głosem odparł:

— Daj mi pani odpowiedź i to zaraz.

— Dobrze. Przybyłam tu w dwóch zamiarach:

— Aby panu otworzyć oczy i uratować jego majątek, może nawet życie. Panna Bygrave wyszła za pana pod fałszywem nazwiskiem. Czy przypominasz sobie pan ową przebraną damę w Vauxhall-Walk? Ona to, jak mnie tu pan żywą widzisz, jest pańską żoną!

Spojrzał, jak skamieniały na nią.

— Moją żoną? — powtórzył z głupkowatym uśmiechem.

— Tak, pańską żoną.

W tejże chwili przyszły mu na myśl słowa pana Bygrava: „Ona ma pomieszanie zmysłów!" — a zmieniony wygląd kobiety upewnił go w tem przekonaniu.

Powtórzył te słowa szeptem do siebie, ale ona zrozumiała je, ujęła go za ramię i spytała:

— Pragniesz pan pomieszanie mych zmysłów wystawić na próbę?

— Tak — odparł, nwalniając się z jej rąk. — Co mam uczynić?

— Zapytać służącej, a jeżeli znamiona są na karku, — to otworzyć mi garderobę swej żony.

— Czego tam pani chcesz?

— O tem się pan dowiesz.

— Szczególna rzecz — rzekł. — To tak, jakby w jakim romansie.

Poszedł wolno do domu, a ona oczekiwała go w ogrodzie.

Po kilku minutach zjawił się znowu na schodach i trzymając się żelaznej poręczy, dał znak pani Lecount, aby się zbliżyła.

— Cóż powiedziała? Czy są znamiona? — zapytała.

— Tak — odparł, jakby we śnie.

— Czy panu podać ramię? — spytała.

Skinął przecząco głową i ruszył przed nią do pokoju. Powolny, jak dziecko, pozwolił sobie zdjąć surdut i kapelusz.

— To tak, jak w romansie! — powtarzał.

Pokój sypialny był nie wielki, meble staromodne i ciężkie, ale każdy kącik tej komnaty zdradzał dobry smak Magdaleny i naturalną grację.

Pani Lecount poczuła zapach suszonych listków róży, który napełniał powietrze, otwarła na oścież okno i z grozą cnotliwego oburzenia zawołała:

— Winszuję! Atmosfera na oszustwa! Otwórz pan szafę na ubrania i proszę wyjmować jednę sukuię po drugiej, ja sama niczego się nie dotknę.

Uczynił, jak kazała. Już przy trzeciej sukni wstrzymała go — była to brunatna suknia alpakowa. Potem poleciła mu, aby szukał miejsca wyciętego, a gdy je znalazł, podała mu z swego notesu płatek materji i opowiedziała, jak do niego przyszła.

Drżącą ręką przymierzył kawałek do przeciętej sukni.

— No cóż, czy to kawałek z tej sukni? — zapytała.

P. Vanstone upuścił ubranie na ziemię, upadł na kolana, trupia bladość powlekła jego oblicze i jakby tonący chwycił się sukni zarządczyni domu.

— Broń mnie pani! — wybełkotał monotonnie — o pani Lecount, zmiłuj się — broń mię pani!

— Po to właśnie przybyłam i przyrzekam, że będę pana bronić! — rzekła, prowadząc go do otwartego okna.

— Czy żona pańska nie ma tu gdzie kolońskiej wody lub soli do wąchania pod ręką? Nie mów pan, wskaż mi tylko.

Wskazał na małą trójścienną szafeczkę w rogu pokoju. Ta była zamknięta. Ale pan Vanstone coraz to się słaniał w krześle, a jej przyszło na myśl, że lekarz powiedział: omdlenie może być dla niego śmiercią. Szybko ujęła koniec nitki, obwinęła ją około guzika drzwiczek do szafy i wyrwała je całą siłą. Stare, robactwem stoczone drzewo nie stawiło żadnego oporu i na pokój wysypały się wszelkiego rodzaju cacka z szkła i porcelany.

Pani Lecount wcale na to nie zważała, — wzrok jej padł na dwie flaszeczki, które stały w głębi szafki. Wzięła obie do ręki, aby przy oknie napisy na nich przeczytać.

Przeczytawszy na pierwszej słowo „sól do wąchania", postawiła drugą niebacznie na boku. Ta ostatnia zawierała ciemny płyn i nosiła napis: „Trucizna".

(Ciąg dalszy nastąpi).

usłyszała po za sobą w gęstwinie, jakby ktoś się przedzierał. Przestraszyła się i rozejrzała się dokoła; dostrzegła wówczas po za sobą w odległości czterech kroków człowieka, który trzymał w ręku odarty z kory biały kij.

Joanna Womela odskoczyła, nieznajomy człowiek cofnął się również; nie stanął jednak, ale zrobił wielki krok ze ścieżki na drogę kołową, a stąd znowu wielki krok na miedzę, która otaczała pola, pobiegł wzdłuż tej miedzy trochę naprzód, przyczem ciało jego chwiało się to na tę, to na ową stronę; kij trzymał w środku w prawej ręce i bił nim w powietrze naprzód i w tył. Na kilka kroków wyprzedził Womelę i spojrzał jej w oczy tak badawczo, że ona przymknęła powieki i pozdrowiła go słowami: „Dobry wieczór, gdzie idziecie?“ Człowiek odpowiedział jej mrucząc coś jak gdyby: „Tam stoi sosna, ja idę do tej sosny“, poczem zginął w gęstwinie. Joanna Womela ze strachu nie przypatrzyła się twarzy obcego; może tylko powiedzieć, że był to mężczyzna lat około dwudziestu, miał na sobie szare jednolite ubranie, wzrostu był dosyć dużego, smukły, na twarzy pełny, o zdrowej cerze i bez brody; jeżeli miał jaką brodę, to była ona w każdym razie nieznaczna.

Przy konfrontacji z Leopoldem Hilsnerem Joanna Womela nie była wprawdzie w stanie z zupełną stanowczością rozpoznać w nim owego nieznajomego człowieka z lasu, bo ze strachu nie przypatrzyła się rysom tego, co na nią napadł. Joanna Womela może przecież stwierdzić, że postać jego zupełnie była podobna do postaci Hilsnera. Utkwiły jej w pamięci przedewszystkiem ruchy ciała. Także wzrost i smukłość ciała są takie same. Po obejrzeniu kija, znalezionego opodal miejsca zbrodni, oświadczyła Womela, że ten kij jest bardzo podobny do tego, który miał człowiek z lasu.

Jak wynika z zeznań dalszych świadków, a zwłaszcza z zeznań Adolfa Filipeńskiego, i zarządcy Franciszka Korejteka, Leopold Hilsner ma istotnie zupełnie odrębny sposób chodzenia. Ciało jego pochyla się będąc w ruchu to na jednę, to na drugą stronę. Ma także zwyczaj trzymać kij przez środek i wywijać nim w powietrzu, tak jak to Joanna Womela o nieznanym mężczyźnie opowiadała.

Wynika zatem z tego zupełnie stanowczo, że Leopold Hilsner jest tym samym człowiekiem, który wówczas wyskoczył z lasu ku przechodzącej kobiecie, sądząc, że ma przed sobą Agnieszkę Hruzównę; tem łatwiej mógł się pomylić, że Womela ma ten sam wzrost co Hruzówna i miała na sobie podobny płaszczyk. Z tego wyjaśnia się, dlaczego się cofnął, gdy się Womela odwróciła i gdy spostrzegł, że to nie ta, której szukał i na którą tak długo czekał. To przekonanie wypowiedziała Womelowa natychmiast, gdy się dowiedziała o zamordowaniu Agnieszki Hruzównej. To zaś jest niewątpliwe, że człowiek, którego spostrzegła, jeżeli nie jest samym mordercą, to w każdym razie jest wspólnikiem mordu popełnionego o 800 kroków bliżej Polnej.

Jest rzeczą uderzającą, że Hilsner popołudniu na górze Katarzyny nosił ciemno-niebieskie ubranie, a wieczorem około 5-tej widziany był przez wiele osób w ubraniu szarem. Okoliczność jest tem dziwniejsza, że Hilsner, według swego zeznania, wieczorem miał iść do synagogi, ponieważ w dniu tym żydzi mieli jeszcze święta Na to, aby pójść do synagogi, nie zdejmował zapewne lepszego ubrania i nie kładł gorszego.

Leopold Hilsner zaprzeczył wprawdzie, aby dnia 29 marca zmieniał ubranie i twierdzi, że przez cały dzień chodził w ubraniu niebieskiem, a wcale nie ma ubrania szarego. Wiadomo jednak, że świadek Franciszek Cink zeznaje z całą stanowczością, że dnia 29 marca, około godziny 5, widział Hilsnera, idącego ku lasowi. Joanna Womela twierdzi również, że nieznany jej człowiek w lesie miał szare ubranie. Z zeznań wachmistrza żandarmerji Józefa Klenoweca, oraz z zeznań radcy gminnego Augusta Sedlaka wynika, że gdy wymienieni dnia 2 kwietnia, to jest nazajutrz po znalezieniu zwłok, odbyli rewizję w mieszkaniu Leopolda Hilsnera (wówczas jeszcze w mieszkaniu jego matki Marji Hilsner) pomiędzy ubraniami Hilsnera widzieli parę starych, szarych spodni, których jednak wówczas nie skonfiskowano.

Przy sądowej rewizji dnia 13 kwietnia w mieszkaniu Hilsnera w Polnej, oraz przy drugiej rewizji w dniu 14 kwietnia w nowem mieszkaniu Marji Hilsner w Wielkim Mezericzu, dokąd się Hilsnerowa tymczasem z wszystkiemi rzeczami wyprowadziła — skonfiskowano wszystkie ubrania Leopolda Hilsnera; w skrzyni, w której się znajdowało mnóstwo sukien Marji Hilsner, wyszukano wśród nich szarą kamizelkę, co do której Marja Hilsner zeznała, że należy do jej syna Leopolda. Szarych spodni tego samego rodzaju, co kamizelka, przy najtroskliwszem przetrząśnięciu wszystkich zakamarków znaleść nie zdołano.

Dopiero, gdy dowiedziano się, że Moryc Icek Hilsner, młodszy brat Leopolda Hilsnera, który u szewca Franciszka Schica był w terminie, w dniu 29 marca powiedział, że u Hilsnerów wtedy nocował pewien żyd tak, iż Moryc nie miał się gdzie umyć — przesłuchano go dnia 26 kwietnia. Moryc Hilsner zeznał, że „Polda (Leopold) posiada białawe, a raczej szare spodnie, które otrzymał w podarunku przed dwoma laty od Hitschmanna z Nachodu i że te spodnie schowane są w kufrze, który znajduje się ukryty w starej synagodze w Wielkim Mezericzu. Wysłano natychmiast komisję do mieszkania Marji Hilsner i do starej synagogi. W obu tych miejscach odbyła się rewizja w dniu 27 kwietnia. Przy tej rewizji znaleziono istotnie w kufrze, ukrytym w starej synagodze szare spodnie z tego samego materjału, co przedtem znaleziona kamizelka. Marja Hilsner zeznała, że Leopold Hilsner otrzymał te spodnie w podarunku przed trzema laty od pani Hitschmann z Nachodu, żony byłego rabina.

Jak wynika z protokołu rewizji i z zeznań Karola Fiali, oraz Józefa Szpaczka, świadków sądowych, którzy byli obecni przy tej rewizji, spodnie te, znalezione w małym kufrze wśród kobiecych sukien, miały widoczne w kilku miejscach brunatne, rdzawe plamy, z których szczególniej jedna na prawej nogawicy, na wewnętrznej stronie materji wyraźnie występowała i w dotknięciu dała się uczuć. Spodnie te w pobliżu rozporka były wilgotne, w innych miejscach były suche. Zwłaszcza ostatni guzik rozporka był pokryty zieloną pleśnią, a dokoła była wilgoć. Wszystkie inne guziki były suche i czyste. Józef Szpaczek, który od 30 lat pracuje w fachu sukienniczym, ze swego doświadczenia stwierdza, że materjał tych spodni da się prać bez widocznego zmienienia ich barwy.

Ażeby zbadać pochodzenie podejrzanych wypranych plam na spodniach, posłano je natychmiast znawcom sądowym do Pragi. Tamtejsi lekarze sądowi, prof. dr Reinsberg i docent dr Slavik po makroskopicznem i mikroskopicznem, chemicznem i spektroskopicznem zbadaniu tych plam, dali wyraz przekonaniu, że z jak największem prawdopodobieństwem należy wnosić, iż *badane plamy pochodzą z krwi, a według ilości danych czynników, z krwi ludzkiej*“.

Z okoliczności, że tych czynników w wyższych częściach materji nie można było znaleść, lecz tylko w jej niższych częściach, należy wnosić, że plamy były myte wodą. Tej okoliczności należy także przypisać, że spektrokopicznie było rzeczą niemożliwą wykazać haemogloby.

Wyjaśnia się zatem, dlaczego Leopold Hilsner, a także matka jego Marja Hilsner właśnie te spodnie tak starannie chowali i posiadanie tej części ubrania trwożliwie zaprzeczali. Ostatecznie musiał także Leopold Hilsner przyznać, że te spodnie do niego należą. Starał się on wprawdzie przekonać, że w tym roku tych spodni wcale nie nosił. Nosił je natomiast przeszłego roku, kiedy był robotnikiem w Zaar. — Twierdzi on też, że plamy na spodniach nie pochodzą z krwi, lecz stąd, że przy robocie nosił cegły do budowy. *W śledztwie twierdził, że sam nigdy się niczem nie zakrwawił, ani się nigdy także nie skaleczył.* Kiedy wrócił z Zaar, zdjął ubranie robotnicze, zawinął je w niebieską płachtę i włożył wszystko do kufra, do swoich rzeczy.

Przesłuchaniem Matyldy Hitschmann, Leopolda Hitschmanna i Józefy Rehak stwierdzono, że te spodnie i kamizelkę Matylda Hitschmann darowała Hilsnerowi przed dwoma laty. Nosił je przedtem Leopold Hitschmann. Leopold Hitschmann oświadczył z całą stanowczością, że spodnie darowane Hilsnerowi mogły mieć plamy tłuste, nie były jednak poplamione krwią; wogóle nie było na nich nigdy tak dużych plam. Świadek ten nosząc te spodnie, nigdy się nie zakrwawił, ani nie skaleczył.

Ze względu na wszystkie te wyjaśnione okoliczności, zwłaszcza na znalezienie spodni i opinję rzeczoznawców, koniecznie nasuwa się podejrzenie, że owe zaprane plamy krwi ludzkiej na spodniach Hilsnera, ze skrytobójczem morderstwem spełnionem na Agnieszce Hruza stoją w przyczynowym związku i że Leopold Hilsner wykonywując mord poplamił się tą krwią, że zatem jest tego mordu sprawcą albo współsprawcą.

Z zeznań świadków Franciszka Veselyego, Franciszka Parika i Józefy Vytlaczil wynika, że Hilsner przy sobie w kieszeni na piersiach nosił zaopatrzony w rękojeść nóż na 40 ctm. długi, może na 3 ctm. szeroki. O tym nożu opowiada szwaczka Józefa Vytlaczil, że we wtorek 28 marca, a więc w przeddzień morderstwa spotkała Leopolda Hilsnera wieczorem przy ulicy Victoria pod gospodą Culki. Hilsner zapytał Vytlaczilównę, czy się nie boi wieczorem wychodzić. Vytlaczilówna odpowiedziała, że się nie boi i zapytała na odwrót, czy się Hilsner nie boi. Hilsner odrzekł, że się nie boi, bo ma swoją broń przy sobie. To mówiąc wyjął z wewnętrznej kieszeni przy piersiach wielki nóż z rękojeścią. Ostrze jednak pokazał tylko częściowo.

Ostrze wydało się Wytlaczilównie bardzo zaostrzone. W świetle latarni zdawało się jej, że ten nóż tkwi w skórzanej pochwie. Tego futerału nie wyjął jednak Hilsner, tylko część jego wyglądała z kieszeni.

Leopold Hilsner przyznając, że miał mały scyzoryk, zaprzecza jakoby nosił wielki nóż w futerale w kieszeni na piersiach, jakkolwiek okoliczność tę stwierdza trzech zupełnie bez zarzutu świadków.

Hilsner wogóle zaprzecza wszystkiemu, co tylko choćby połowicznie przeciw niemu przemawia, choćby nawet wielu świadków dany fakt stwierdzało. Wobec tego wszystkiego nie można wątpić, że morderstwo na Agnieszce Hruzównie spełnione zostało między trzy kwadranse na 6-tą, a kwadrans na 7 mą wieczorem w lesie Brzezinie. Brózda od stryczka na szyi wskazuje, że na Agnieszkę Hruza idącą ścieżką powyżej drogi kołowej tuż obok gęstwiny leśnej, zarzucono sznur na głowę. Część tego sznura znaleziono na miejscu zbrodni.

Kiedy podniosła ręce do obrony, zadano jej krwawą ranę na lewem ramieniu kijem, znalezionym pod mchem. Ośm ran na głowie zadanych kamieniem dowodzi, że Agnieszka Hruzówna przez zbrodniarzy została naprzód ogłuszona. Potem wleczono ją przez sześć metrów w głąb lasu i zadano jej tam ową straszliwą ciętą ranę na szyi, która wywołać musiała ogromny upływ krwi, zaparcie oddechu i śmierć.

Z jakim pośpiechem zbrodniarze dokonywali swego dzieła, dowodzi, że brakująca dolna część koszuli w jednem miejscu została urwana, w innem odcięta, również resztki rękawów na ramionach były częścią odcięte, częścią urwane. Sposób, w jaki wykonano morderstwo, a w szczególności gwałtowne zdzieranie i i obcinanie sukien, wskazuje na to, że w morderstwie brało udział więcej osób, na co także wskazują zeznania świadków Franciszka Cinka i Józefa Skaredy, którzy po godzinie 5 wieczorem widzieli Leopolda Hilsnera, jak z dwoma towarzyszami szedł w kierunku lasu. Tych towarzyszy Hilsnera nie można było odkryć, jakkolwiek z ogromną energją prowadzono badania we wszystkich kierunkach.

Posądzenia skierowały się więc ku Hilsnerowi, na podstawie następujących, dotąd stwierdzonych, danych:

ponieważ interesował się niezwykle Agnieszką, chodził za nią i dobrze wiedział o której godzinie ona powraca od Prihilowej;

ponieważ w dzień mordu i to na krótko przed jego spełnieniem widziano go idącego w stronę lasku brzezinowego w towarzystwie dwóch ludzi, a wkrótce po spełnieniu zbrodni widziano go powracającego z lasku do Polnej;

ponieważ nietylko nie potrafił udowodnić swego *alibi*, ale zeznania jego, zeznaniom świadków wprost były przeciwne;

ponieważ w dzień zbrodni kilkakrotnie zmieniał ubranie;

ponieważ nosił przy sobie w skórzanym futerale wielki i ostry nóż, ktory jeszcze na dzień przed zbrodnią u niego widziano;

ponieważ stwierdzono identyczność Hilsnera z człowiekiem, który na krótko przed zbrodnią napadł Womelową, a ktory niezawodnie w zbrodni brał udział;

ponieważ zaprzecza kategorycznie wszystkim najdrobniejszym szczegółom, które nań wskazują jako na mordercę; tak n. p. stwierdzono, że własnością jego były szare pokrwawione spodnie, do których się początkowo przyznać nie chciał;

ponieważ spodnie te wyniósł z domu i ukrył je w starej synagodze;

ponieważ zachowanie się jego po zbrodni jeszcze przed aresztowaniem, bardzo go obciąża;

ponieważ ma za sobą burzliwą przeszłość i od dłuższego czasu żadnego nie miał zajęcia, owszem od wszelkiej pracy się wymawiał;

ponieważ był bardzo bezczelny wobec kobiet a poprzedniej swej kochance nieraz, gdy go nie słuchała, śmiercią groził;

ponieważ świadectwo gminne mówi o nim jak najgorzej, stwierdzając że ma ogólnie złą reputację, żyje z niewiadomych źródeł dochodu, ciągle się włóczył i utrzymywać się daje przez matkę, chociaż ta żyła z jałmużn, od żydów otrzymywanych.

Z tych to powodów przypisać można Hilsnerowi zdolność popełnienia zbrodni, o którą go oskarżono, i dlatego wnosi prokurator przeciw niemu skargę o skrytobójcze morderstwo na podstawie §§. 134, 135 I u. k., tembardziej, że po długich badaniach stwierdzono umysłową poczytalność oskarżonego.

Jest rzeczą wysoce znamienną, że jakkolwiek akt oskarżenia nie mówi wyraźnie o tem, że morderstwo ma charakter rytualny, — to jednak pomija wymownem milczeniem sprawę motywów zbrodni, która w każdym innym wypadku byłaby niepojęta. Dowód, że morderstwo ma charakter rytualny, przeprowadzi oskarżyciel prywatny, adwokat dep. Baxa, występujący imieniem matki zamordowanej.

KRONIKA.

Kraków, 14 września.

Kalendarz kościelny. W czwartek Podwyższenie św. Krzyża; w piątek Nikodemusa i Emila, męczenników; w sobotę Ludmiły, męczennicy i Edyty, panny.

Kalendarz myśliwski. W wrześniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności; dziki i lisy należy tępić

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszczów.

Kalendarz rybacki. Do połowy września wolno łowić wszelką rybę, oraz raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w czwartek o godz. 5 minut 17, zachód przypada o godzinie 5 minut 54, długość dnia godzin 12 minut 37.

Stan powietrza. Dnia 14 go września o godzinie 7-mej rano barometr 731,4, termometr + 10 4 C., wilgotność 88 %, wiatr zachodni. Zachmurzenie 6

Repertuar teatru miejskiego.

W czwartek, d. 14 b. m.: „Zaza", sztuka w 5 aktach Piotra Simon'a i Eugenjusza Berton'a, tłomaczona z francuskiego.

W piątek, dnia 15 b. m.: Teatr zamknięty.

Teatr miejski z powodu zjazdu dziennikarzy słowiańskich przygotowuje uroczyste przedstawienie. Składać się ono będzie z 1-go aktowego dramatu Jarosława Vrchlickiego „W beczce Djogenesa", ze sceny przysięgi na Rynku krakowskim z „Kościuszki pod Racławicami", oraz z 1 aktu „Mazepy" Słowackiego z uroczystym Polonezem.

Wielki festyn na dochód Przytuliska uczestników powstania z roku 1863/4, który się nie mógł odbyć w ubiegłą niedzielę z powodu niepogody, odbędzie się w parku dra Jordana w najbliższą niedzielę pogodną.

Powódź. Wisła przy wysokości 1 m. 75 ct. ponad poziom zwykły, płynie korytem nie zrządziwszy dotąd szkody, za to woda z koryta Rudawy zalała błonia małe, wdarła się na tor wyścigowy i do Parku dra Jordana, przeszła przez szosę i zalała błonia wielkie aż po same rogatki wolskie. Grunty pani Leszczyńskiej zalane, a folwark cały otoczony wodą. W mieście woda wyrwała brzegi koło domu „egipskiego" niszcząc dębowe palisady, własność p. Bujasa. O godzinie wpół do 11 w nocy woda zaczęła już nieco opadać. Dziś o godzinie 5 rano sprawdziła straż pożarna, że woda na błoniach również opada, ale tor wyścigowy i Park dra Jordana są jeszcze pod wodą. Młynówka przy ulicy Łobzowskiej również groziła wylewem. W Zabierzowie całe łąki zalane i stogi siana stoją w wodzie. Wysokość wody na Wiśle przy Moście podgórskim dziś o godzie wpół do 9 rano 1 m. 70 ct. ponad zero.

Śmiertelny wypadek. W środę przed południem w mieszkaniu stolarza Władysława Węgrzyna przy ulicy Krowoderskiej l. 57 bawiło się dwoje dzieci, pozostawionych bez dozoru. W trakcie zabawy jedno z dwojga małych, dwuletni chłopczyk, otworzył okno i wychyliwszy się nieostrożnie, wypadł z III piętra na bruk uliczny, ponosząc śmierć na miejscu.

Personal opery i operetki lwowskiej przyjeżdża dziś popołudniu z Warszawy do Krakowa, udając się wieczorem w dalszą drogę do Lwowa. Część artystów przybyła już wczoraj, oraz dziś rano pierwszym warszawskim pociągiem.

Intronizacja metropolity ks. Kuiłowskiego. Ks. metropolita Kuiłowski przybył wczoraj o godz. 2 giej po południu pociągiem pospiesznym z Wiednia do Lwowa. Na dworcu oczekiwała go cała kapituła grecko-katolicka z ks. mitratem Bieleckim na czele. Gdy metropolita wysiadł z wagonu salonowego ks. Bielecki, przystąpiwszy do niego, ucałował go w rękę i chciał go solenną mową powitać. Ks. metropolita nie zezwolił na to i czemprędzej przez poczekalnię I. klasy udał się do powozu, którym odjechał następnie do pałacu metropolitalnego. Intronizacja ks. metropolity Kuiłowskiego odbywa się dziś rano. Uroczystość dzisiejsza rozpocznie się o godzinie ½9 rano w cerkwi św. Jura. Zaproszeni zostali na nią wszyscy arcybiskupi i biskupi obrządku grecko i rzymsko-katolickiego. Uroczystą mszę śpiewaną w cerkwi odprawi ks. metropolita Kuiłowski, wspólnie z całą kapitułą.

Przed Ewangelją odczytane zostaną *bulle* cesarskie i papieskie. Odczyta je w języku łacińskim ks. kanclerz, w języku ruskim zaś z ambony jeden z kanoników. Bezpośrednio po odczytaniu *bull*, nastąpi wręczenie „palium" metropolicie. Uproszonym do tego aktu został ks. arc. Issakowicz, ewentualnie zaś dokona tego ks. arcybiskup Morawski. Później nastąpi t. zw. *homagium*. Polega ono na tem, że nowy metropolita siada przed wielkim ołtarzem na stolicy, wszyscy zaś całują mu ręce. Po nabożeństwie odśpiewanie *Te Deum* poczem uroczyste przeprowadzenie metropolity z cerkwi do pałacu. Ponieważ ks. metropolita nie jest zwolennikiem uczt, przeto i w tym wypadku nie odbędzie się żadna biesiada, towarzysząca zwykle intronizacji metropolity. Zamiast tej uczty ks. metropolita, jak nam donoszą — ofiarował na biednych sumę 6.000 złr.

Gal. Kasa oszczędności powołała do życia komitet doradczy znawców spraw naftowych, który będzie Kasie oszczędności udzielał zawodowych wskazówek we wszelkich jej interesach, związanych z przemysłem naftowym. Do komitetu tego powołani zostali pp. dr Zuber, Leon Syroczyński, Zdzisław Podgórski, Ludwik Winiarz i Stanisław Olszewski.

Główny zarząd Kółek rolniczych we Lwowie odbył onegdaj zgromadzenie, na którem przeprowadzono wybory. Wybrani zostali: prezesem Artur Zaremba Cielecki, pierwszym wiceprezesem ks. mitrat Bielecki, drugim wiceprezesem prof. dr Głąbiński, skarbnikiem p. Narcyz Ulmer, a sekretarzem doktor Steczkowski.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrządku łacińskiego: Odznaczeni: ks. Jachimowski Władysław, proboszcz w Koropcu, mianowany został honorowym radcą konsystorza metropolitalnego; ks. Zoeller Karol, katecheta gimnazjalny w Stryju, otrzymał rokietę i mantoletę; ks. Szamota Marjan, proboszcz w Kowalówce i ks. Sigmund Adolf, proboszcz w Baryszu, odznaczeni zostali *cum usu exposit. canonic.*

Mianowani: ks. Żugaj Ottó, Zak. OO. Bernardynów, ustanowiony wikarjuszem w Podkamieniu ad Rohatyn z miejscem pobytu w Fradze; ks. Chalcacz Jakób wikarjuszem w Bukaczowcach z miejscem pobytu w Łukowcu.

Przeniesieni: ks. Banach Jan z Wareża do Kochawiny, ks. Wojnowski Stanisław z Kochawiny do Beremian, ksiądz Szlęzak Jan (junior) z Kołomyi do Kozłowa, ks. Rzeźnik Tomasz z Kozłowa do Marjahilf, ks. Lachiewicz Jan z Gródka do Tok, ks. Delecki Jan z Tok do Trembowli, ks. Siatecki Tadeusz z Trembowli do Chorostkowa, ks. Szerff Zygmunt z Gródka do Horodenki, ks. Ludmilski Karol z Świrza do Gródka, ks. Trzebicki Gabrjel z Białego Kamienia do Świrza, ks. Jołpa Tomasz z Koropca do Gródka, ks. Jeniec Antoni z Horodenki do Oleszyc, ks. Prugar Marcin z Oleszyc do Lubaczowa, ks. Obuchowicz Weronik z Otynji do Koropca, ks. Seretny Emiljan defic. do Otynji, ks. Łowicki Juljan z Doliny do Krzywcza, ks. Dziurzyński Kazimierz z Tartakowa do parafji św. Marcina we Lwowie.

Nowowyświęceni przeznaczeni zostali: ks. Czajkowski Marjan do Rawy, ks. Kaściński Leopold do Wojniłowa, ks. Kluczewski Józef do Kimpolungu, ks. Kroczykowski Antoni do Doliny, ks. Łuczko Józef do Suczawy, ks. Łuczko Franciszek do Gurahomory, ks. Nogaj Andrzej do Brodów, ks. Nowacki Stanisław do Białego, ks. Piechna Stanisław do Tartakowa, ks. Puchała Walenty do Wareża, ks. Sobczyński St. do Żółkwi, ks. Warszylewicz do Podhajec.

Konkurs na posadę wikarjusza przy kościele katedralnym we Lwowie ogłoszony do dnia 10 października b. r.

Zmarł ks. Biernat Bronisław Zakonu kaznodziejskiego.

Z krajowej Rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła przenieść:

(C. d.) Andrzeja Szlemkę, naucz. 1 kl. szkoły w Repużyńcach, do 1 kl. szkoły w Kolonkach; Jana Tatarę, nauczyciela 1-kl. szkoły w Borku fałęckim, do 1-kl. szkoły w Krzyszkowicach; Jana Czabana, starszego nauczyciela 4 kl. szkoły w Rozdole na posadę nauczyciela starszego do 6-kl. szkoły męskiej w Horodence; Aleksandra Hoyńskiego, starszego nauczyciela 4-kl. szkoły w Wojniłowie, na posadę starszego nauczyciela do 5-kl. szkoły mieszanej w Kosowie; Bazylego Witera, nauczyciela w Tyśmienicznach, na posadę nauczyciela 1-kl. szkoły w Chomiakowie; Macieja Chysza, nauczyciela 2-kl. szkoły w Skrzydlnej, na równorzędną posadę w Przyszowej; Fryderykę Cramerównę, nauczycielkę 1-kl. szkoły w Pakoszówce, na równorzędną posadę w Pisarowcach; Emiljana Lipińskiego, nauczyciela 1-kl. szkoły w Załuczu, na równorzędną posadę w Skowiatynie; Dymitra Biłokura, nauczyciela 1-kl. szkoły w Dachowicach, na równorzędną posadę w Nadiatyczach; Józefa Zaborskiego, nauczyciela kierującego 4 kl. szkoły w Obertynie, na posadę nauczyciela kier. do 4 kl. szkoły na przedmieściu „Kąt folwarczy" w Horodence; Augustyna Połomskiego, nauczyciela 1-kl. szkoły w Myślachowicach, na równorzędną posadę do Kącłowej, okręgu grybowskiego; Feliksa Gajewskiego, nauczyciela kierującego, Roberta Bergera, nauczyciela starszego i Edwarda Pietruszewskiego, nauczyciela młodszego 5-klasowej szkoły mieszanej w Dębicy, na równorzędne posady do 5-kl. szkoły męskiej w Dębicy; Adelę Pflegerównę, nauczycielkę starszą i Helenę Machnicką, nauczycielkę młodszą 5-kl. szkoły mieszanej w Dębicy, na równorzędne posady do 5-kl. szkoły żeńskiej w Dębicy; Piotra Weisłę, nauczyciela 1-kl. szkoły w Krzczonowie, do 1-kl. szkoły w Łętowem; Karolinę Kobrynowiczównę, nauczycielkę 1-kl. szkoły w Michałowicach, na równorzędną posadę do szkoły w Rychcicach; Franciszka Piramowicza, nauczyciela kierującego 5-kl. szkoły w Żołyni, na posadę nauczyciela kierującego do 4-kl. szkoły w Radymnie.

(C. d. n.)

Pomnik Adama Mickiewicza będzie uroczyście odsłonięty w Złoczowie.

Jubileusz ks. arcybiskupa Popiela obchodziła wczoraj Warszawa, jako w dniu 50 rocznicy jego wyświęcenia na kapłana. Nabożeństwo jubileuszowe rozpoczęło się w kościele archikatedralnym św. Jana o godzinie 10 zrana. W nabożeństwie tem uczestniczyło pięciu biskupów, oraz paruset księży tak z archidyecezji warszawskiej, jak z innych dyecezyj Królestwa, nadto wzięły w niem udział wszystkie cechy miejscowe.

Wylewy. Z Austrji niższej i wyższej donoszą o wylewach. Wskutek ciągłych deszczów wezbrały rzeki, wystąpiły z brzegów i zalały dolne części Ischlu, Ebensee i Gmunden. Między Ischlem a Ebensee komunikacja kolejowa i drogowa przerwana. Gościniec rządowy w części zniszczony. Wiedenka również silnie wezbrała i grozi wylewem.

Zola ogłosił w paryskiem piśmie *Aurore* list, w którym ze zwykłą sobie bezczelnością i zuchwałością miota obelgi i oszczerstwa na armję i patrjotów francuskich i przedstawia skazanego Dreyfusa, jako nieszczęśliwą ofiarę.

Poprzednik Guérina. Oblegany Guérin miał poprzednika. Był nim w roku 1810 w Londynie baronet Francis Burdett, członek Izby gmin. Burdett, na mocy oskarżeń, wniesionych przez parlament, miał być aresztowany. Nie czekał jednak na mandat uwięzienia, lecz zamknął się w swojem mieszkaniu ze służbą i przyjaciółmi. Drzwi zostały zabarykadowane, okna zamknięte i Francis Burdett oświadczył, że podda się tylko przemocy. Wiadomość rozeszła się szybko po Londynie, tłum zaległ ulicę, aby okazać więźniowi swoją sympatję. Nazajutrz, dnia 6 kwietnia, przybył urzędnik policyjny z rozkazem aresztowania. Wpuszczono go, lecz Burdett wyrzucił rozkaz przez okno bez odczytania go i wypędził policjanta. Wieczorem ustawiono przed domem szwadron gwardji konnej, dla utrzymania porządku. Tymczasem oblężony przyjmował wizyty przyjaciół. W[illegible] scy namawiali go, by się poddał, ale Burdett dzi[illegible], że rozkaz aresztowania nie miał podstawy nej i że w razie, gdyby użyto gwałtu, bronić [illegible] dzie do ostatniej kropli krwi. Na ulicy panowało wzburzenie; dochodziło do krwawych bójek. P[illegible] postanowiła temu kres położyć. Dnia 7 kwietnia bito okno w parterze i wtargnęło przez nie ki[illegible] gwardzistów, stamtąd dostali się na pierwsze piętro. Burdett siedział właśnie przy stole z przyjaciółmi. Rozpoczęła się walka zacięta; jako broń służyły: butelki, talerze, szklanki i stoły, ale siła zbrojna opanowała jednak „plac boju". Burdet został wtrącony do więzienia. Wkrótce jednak opuścił jego mury, a pierwszym jego krokiem po uwolnieniu, było zażądać 5.000 funtów szterlingów, za poczynione w domu jego spustoszenia. Nie dostał jednak ani pół pensa.

Uroczyste zamknięcie wystawy ilustrowanych kart pocztowych nastąpi w dniu 14 b. m., t. j. dzisiaj wieczorem. Komitet wystawy uprasza tą drogą wszystkie te P. T. Osobistości, które zaproszone były na uroczysty akt otwarcia, by raczyły przyjąć łaskawy współudział i w akcie zamknięcia wystawy, który nastąpi o godz. 7 wieczorem. W czasie ostatnich godzin trwania wystawy odbędzie się powszechna licytacja ilustrowanych kart pocztowych, stanowiących własność komitetu. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Wstęp do końca wystawy 10 ct. od osoby. Wobec tak niskiego wstępu, spodziewać się należy, że publiczność nasza skorzysta z tej ulgi i licznie na wystawę pospieszy.

Od art. dram. p. Zawadzkiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze! Z uczuciem prawdziwego niesmaku, zniewolony jednakże do odpowiadania, śmiem uprzykrzać się, prosząc o pozwolenie zakończenia w Szanownem Pańskiem piśmie kilkoma słowy sprawy mej z Sz. Dyrekcją teatru miejskiego:

Kategorycznie oświadczam, iż wywody p. Dyrektora Kotarbińskiego w mojem przekonaniu są mylne, a oświadczenie to mogę we właściwym czasie i miejscu stwierdzić dowodami. Poprzestaję na razie na tem. Wydaje mi się bowiem wysoce niestosownem, sprawy tego rodzaju wywlekać i rozbierać przed forum publiczności, i w tem jednem tylko zgadzam się z ostatniemi słowami komunikatu. Niestety jednak, nie ja pierwszy to uczyniłem. Kończąc, dodaję, że ze spokojem i całą wiarą w zupełną słuszność mej sprawy, oczekuję zapowiedzianych przeciw mnie kroków. Racz Wielmożny Panie przyjąć wyrazy poważania *Stanisław Knake-Zawadzki.*

Umieszczając list pana Zawadzkiego, zamykamy

niniejszem w łamach naszego dziennika tę drażliwą polemikę, wyrażając życzenie, by przykra ta sprawa wzajemnem porozumieniem obu stron zakończyć się mogła.

Z sądu. Jakób Kwaśniak, 25 lat liczący, służąc u p. Heleny Zollowej w Krakowie, zabrał z zamkniętej komody swojej służbodawczyni 10 złr. w jednym banknocie a prócz tego stare kamaszki i koszulę męską; nadto służącej Antoninie Świerczyk z otwartego kuferka zabrał 1 złr. 50 ct. Po dokonaniu kradzieży Kwaśniak bez wypowiedzenia wydalił się ze służby. W marcu b. r. wstąpił Kwaśniak do służby u pp. Wędkiewiczów w Krakowie, skąd po półmiesięcznym pobycie umknął. Przez ten czas podpatrzył on p. Solską, matkę p. Wędkiewiczowej, wyjmującą raz pugilares z pieniędzmi z szafy. Kwaśniak wybrawszy stosowną chwilę, dobranym kluczem otworzył szafę, z której zabrał pugilares z kwotą 220 złr. i zaraz w ten dzień, zostawiając nawet swoją walizkę z rzeczami uciekł ze służby z Krakowa. Najpierw udał się do Lwowa, a przetrwawszy tam pieniądze w kilka dni, udał się do Przemyśla, a następnie do Jarosławia, gdzie wstąpił do służby u żyda Mojżesza Sobla. Zorjentowawszy się w kilku dniach ze zwyczajami i rozkładem domu, w nocy z 29 na 30 marca zabrał ze stolika podczas gdy Sobel spał, pęk kluczy. Z kluczami udał się do kancelarji Sobla, tu dobranymi kluczami starał się otworzyć kasę ogniotrwałą, a kiedy wskutek użycia złego klucza ten w otworze zamku się złamał, Kwaśniak usiłował gwałtownie drzwi otworzyć przyniesioną siekierą. Widocznie jednak siły nie dopisały Kwaśniakowi, bo kasy otworzyć nie zdołał, i przez to ocalała w niej gotówka Sobla w kwocie 2700 złr. Zabrawszy więc klucze a w dodatku palto Sobla, jeszcze tej samej nocy umknął do Rzeszowa a następnie do Tarnowa gdzie paltot Sobla spieniężył.

Nie znalazłszy w Tarnowie zajęcia, udał się do Krakowa. Ale i tu zajęcia nie znalazł. Znając rozkład domu, w którym się mieści seminarjum nauczycielskie męzkie, w dniu 13 kwietnia b. r. wieczór, schował się w podwórzu kamienicy i pozwolił się tam zamknąć. Następnie przez okno sali gimnastycznej dostał się do wnętrza gmachu, a zbierając po drodze klucze, jakie u drzwi znajdował, dobrał sobie ... kancelarji dyrektora zakładu. Tutaj otworzył też dobranym kluczem biurko dyrektora, zabrał olwer, papierośnicę, pugilares, pieczątkę z monomem dyrektora tut. Kaweckiego, pieczęć urzędową seminarjum i inne drobne przedmioty. Potem dostawszy się do poczekalni profesorów, zabrał stąd ...j strun skrzypcowych i 4 struny basetlowe a z ...fy skrzypce p. T. Dąbrowskiego, wartości 50 złr. ...rzeczami temi udał się przez okno izby tercjana, gdzie porwał jeszcze kożuch, poczem przez okno o 2 godzinie w nocy wydostał się na ulicę. Ze skradzionemi rzeczami wyniósł się znowu z Krakowa, sprzedając swoje łupy po drodze. Ale ptaszka wreszcie schwytano i uwięziono. Kwaśniak przyznał się do popełnionych kradzieży, utrzymując, że chciał ukraść tyle, aby miał za co uciec do Ameryki. Prokuratorja państwa oskarżyła Kwaśniaka o zbrodnię kradzieży, przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy sądu krajowego L. Klemensiewicza w asystencji radcy Z. Katyńskiego i sekretarza rady B. Müllera. Oskarżenie wnosił zastępca proku atora, radca sądu krajowego dr K. Czyszczan. Obronę z urzędu prowadził adwokat dr Wędrychowski.

Ława przysięgłych na pytania w kierunku spełnionej jak i usiłowanej kradzieży, odpowiedziała wszystkimi głosami: tak. Trybunał na mocy werdyktu i na wniosek prokuratora, wymierzył Kwaśniakowi karę pięć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem.

Nowy moskalofilski organ dla młodzieży powstaje we Lwowie. Zachwala go *Hałyczanin*. Ma nim być *Żywoje Słowo*, które wychodzić będzie miesięcznie pod redakcją J. A. Jaworskiego. W redagowaniu wezmą udział moskalofile lwowscy, a niemniej z Bukowiny, Kijowa, Moskwy i Petersburga.

Karolina Svetla. W Pradze czeskiej zmarła, głośna pod pseudonimem Karoliny Svetli, znakomita powieściopisarka czeska Joanna z Rottów Mużakowa w 69 roku życia. Działalność jej literacka, rozpoczęta drukowaną w roku 1858 w almanachu „Maj" pracą p. t. „Podwójne przebudzenie", obejmuje przeszło 100 utworów.

Czy księżyc i gwiazdy grzeją? Kwestją tą oddawna zajmowali się uczeni i doszli do rezultatów ujemnych. Księżyc tylko przesyła nam odbite ciepło promieniste i to w stopniu prawie niedostrzegalnym. Mniej więcej porównać można ciepło księżyca do ciepła świecy, stojącej na odległości 5 metrów. Inne planety przesyłają jeszcze mniej ciepła i do niedawna nie uważano za rzecz niemożliwą obliczyć jego stopień. Pomimo nieudanych prób dotychczasowych, uczony amerykański Nichols ponowił usiłowania z nader czułym radjometrem i otrzymał pomyślne rezultaty. O cztości przyrządu świadczy, iż wykazywał on teoretycznie ilość ciepła, otrzymywanego od świecy z odległości 24 kilometrów. W ten sposób Nichols obliczył, że znana n. p. gwiazda Arktur daje tyle ciepła, ile go wysyła świeca z odległości 9 kilometrów, a gwiazda Vega z odległości 20 kilometrów. Jest to ciepło niedostrzegalne oczywiście dla człowieka.

„Ciemne błyskawice" obserwowano niejednokrotnie podczas burzy i wysilano się na wytłomaczenie tego zjawiska. Obecnie ogłasza lord Kelvin w londyńskiem czasopiśmie *Elektrician* o spostrzeżeniu, z którego wynika, że „ciemne błyskawice" są złudzeniem optycznem i w rzeczywistości wcale nieistnieją. Słynny ten przyrodnik angielski przebywa obecnie w południowo-francuskich kąpielach Aix-les-Bains. Szalała tam niedawno straszliwa burza; w krótkich przestankach, nie dłuższych czasem nad sekundy, rozdzierały widnokrąg jasne, pojedyncze, podwójne, potrójne i poczwórne błyskawice. Nagle ku wielkiemu swemu zdziwieniu ujrzał lord Kelvin na rozjaśnionem niebie dwie niemal prostopadłe ciemne linie, naśladujące zupełnie zwyczajny zygzak błyskawicy. Przypomniał sobie atoli, że poprzednio widział dwie podobne, ale rzeczywiste jasne błyskawice, wnioskował tedy, że ciemne błyskawice były tylko następstwem odbicia na siatkówce. Szybko odwrócił się więc od ciemnego nieba i skierował swój wzrok do jasno oświetlonej ściany pokoju, na której również ujrzał te same ciemne promienie. Tym sposobem stwierdzono więc, że odnośne zjawisko jest następstwem znużenia siatkówki oka. W rzeczywistości nie istnieją „ciemne błyskawice".

Nekrologja. Siostra Marja Monika Wydżga, Urszulanka, urodzona w Olszanicy w r. 1865, zmarła w Krakowie w klasztorze SS. Urszulanek dnia 13 b m.

Na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 17 lipca b. r. przysługuje fabrykantom likierów, pracującym na eksport po za granice monarchji, prawo sprowadzania wolnego od podatku spożywczego spirytusu i cukru.

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, chcąc stronom interesowanym ułatwić korzystanie z tych ulg, przygotowała formularze odnośnych podań i udziela takowych bezpłatnie za zgłoszeniem się do sekretarjatu (Gmach głównej poczty I p.).

Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie rozpisuje dostawy niżej wymienionych materjałów potrzebnych w r. 1900.

Wyroby z lanego żelaza: łożyska wozowe, klocki hamulcowe, sprężyny płaskie i ślimakowe, jakoteż wyroby metalowe: blacha miedziana, nasady miedziane do rur, rury miedziane, sztaby miedziane, drut miedziany, cyna, antymon, ołów, rury ołowiane, plomby z ołowiu, blacha mosiężna i drut mosiężny, blacha i drut, akfongowe, blacha cynkowa, cynk.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, oraz Dyrekcja kolei państwowej w Stanisławowie.

HUMOR.

— Proszę pani o koszulę, tylko coby buł treflowy gors...
— Chyba pikowy?
— Nu, może bicz pikowy. Ja myślałem, co treflowy mocniejszy, bo to przecie starszy kolor...

— Nieprawdaż, panie Witoldzie, pan czasami grywa na skrzypcach?
— To jest, proszę pani, tak troszeczkę...
— Właśnie słyszałam o tem.. Otóż, panie Witoldzie, wie pan, w sobotę ma być u nas zebranie i ja chciałabym bardzo pana zaprosić ale mama... mama jest trochę niespokojna... Nie chciałaby nikogo rozgniewać... więc mama się obawia...
— O, bez żadnych obaw, panno Juljo.. jeżeli o to idzie, z całą przyjemnością gotów jestem przyniość z sobą skrzypce...
— Otóż... tego właśnie mama się obawia!...

Mord rytualny w Polnej.

(Teleg. sprawozdanie „Głosu Narodu").

Kutna Hora 13 września. Pierwszym świadkiem na rozprawie we środę był szewc Franciszek Schic, u którego służył jako terminator, brat oskarżonego kilkunastoletni Moryc Itzig Hilsner.

Świadek Schic zeznaje, że dnia 29 marca Icek Hilsner przyszedł do niego nieumyty. Na zapytanie, dlaczego się nie mył, odpowiedział, *że nocował u nich tego dnia pewien rabin z Polski* i dlatego się nie miał gdzie umyć.

Icek opowiadał, że często u nich mieszkają obcy żydzi; przed świętami tegorocznemi opowiadał także Icek pewnego dnia, że mieszkał u Hilsnerów rzezak żydowski.

Kiedy rozeszła się wiadomość o morderstwie, Schic zapytał Icka: „Słuchaj! Może to zrobił twój brat Leopold?" Icek na to: „Może... Będę go o to pytał!" Kiedy znaleziono trupa, świadek rzekł do Icka: „Wszystko mi się zdaje, że to twój brat Polda (Leopold) zamordował tę dziewczynę... On się często po tym lesie włóczył..." Icek na to: „A kto go tam wie! Może i on! Modli się teraz po hebrajsku i kładzie się spać zawsze twarzą do ściany".

Przewodniczący zapytuje świadka, czy to Icek mówił w żarcie, czy na serjo? Tego nie może świadek na pewno powiedzieć.

Obrońca stwierdza, że w śledztwie Schic nie mówił o „rabinie z Polski", ale o jakimś żydzie.

Na zapytanie obrońcy opowiada świadek, jak z Nowotnym i z redaktorem *Deutsches Volksblatt* Aleksandrem Schwerem pojechali do Wielkiego Mezericza, aby tam wyszukać Icka. Wyszukawszy, wymienieni wzięli Icka do karczmy, gdzie pili wino. Chcieli się dowiedzieć, czy krytycznego dnia nie nocował u Hilsnerów szechter z Gold Jenikau, Bertold Fried, albo Beran.

Na zapytanie obrońcy kto płacił wino, odpowiada Schic, że redaktor *Deutsches Volksblatt.*

Obrońca wnosi, aby odczytano pomieszczony w *Deutsches Volksblatt* i skonfiskowany opis tej rozmowy z Ickiem Hilsnerem.

Adw. Baxa sprzeciwia się temu. To co ci trzej ludzie robili w Wielkim Mezericzu, to było obowiązkiem obywatelskim. Władze nie spełniały należycie swego obowiązku; dbali o dobro publiczne obywatele chcieli więc z własnej inicjatywy zbadać prawdę. Baxa wnosi, aby redaktora Schwera zawezwać na świadka.

Trybunał uchwala nie czytać artykułu *Deutsches Volksblatt*, ale Schwera na świadka zawezwać.

Następnym świadkiem jest Icek Hilsner. Powołując się na ustawę Icek Hilsner odmawia składania zeznań.

Dalszy świadek Muzykarz kategorycznie stwierdza w konfrontacji z oskarżonym, że widział go między godziną 4 a 5 w towarzystwie kilku żydów. Miał na sobie siwe ubranie. Mówił zaraz tego samego dnia pani Wladikowej, że dziwi go, iż Hilsner w święta chodzi w codziennem ubraniu.

Świadek Cink opowiada, że widział Hilsnera z żydem o nogach w kształcie litery X. Ten świadek też napewno twierdzi, że Hilsner miał siwe ubranie. Następnym świadkiem jest Hugo Fried.

Kutna Hora 14-go września. Świadek Hugo Fried był na świętach w Polnej. Na zapytanie czy rozmawiał 29 marca z Hilsnerem odpowiada, że sobie nie przypomina. Jest to jednak możliwe.

Przew: „Czy spacerowałeś pan z jakim kulawym żydem?" Świadek: „Nie!" Przew.: „Cink widział pana, jak pan z nim kilkakrotnie rozmawiałeś". Cink: „To nie ten Fried... To jego starszy brat..."

Wobec tego trybunał uwalnia świadka i postanawia starszego Frieda telegraficznie zawezwać.

Świadek Cink opowiada, że był zajęty przy robocie około słomy, gdy zobaczył Hilsnera w towarzystwie dwóch żydów. Hilsner miał palącego się papierosa w ustach. Ponieważ świadek obawiał się, że Hilsner może mu zapalić słomę, zawołał do niego: „Wyjmij papierosa z gęby, bo jeszcze co oberwiesz!" Jeden z towarzyszących Hilsnerowi żydów miał płaską głowę, inny niósł przy sobie pakiet długi, zawinięty w papier od gazety. Wszyscy trzej szli bardzo prędko, prawie biegnąc w kierunku lasu.

Świadek Skareta również widział Hilsnera mniej więcej o tej samej porze, jak szedł w kierunku lasu w szarem ubraniu. Skaret opisuje jednego z tych obcych żydów. Drugim z tych żydów był Bertold Fried... (Ogromna sensacja).

Przewodn.: To niemożliwe... Bertold Fried był wtedy w szpitalu w Humpolec...

Świadek Skareta: Mówię świętą prawdę. Widziałem Bertolda Frieda z Hilsnerem zupełnie wyraźnie. Bertold Fried nie był wtedy w szpitalu w Humpolec. Widziało go tymi dniami więcej osób. W przededniu chodził do szewca i kazał sobie zelować buty... (Sensacja).

Obrońca: Kto widział więcej Bertolda Frieda w Polnej?

Świadek Skareta: Szewc Womela i jego czeladnicy mogą zaświadczyć, że był wtedy u nich...

Adw. Baxa żąda, aby szewca Womelę i czeladników jego zawezwać na świadków. Trybunał później poweźmie uchwałę.

Następnie zeznaje Katarzyna Womela, kobieta, na którą napadnięto w lesie na krótką chwilę przed zamordowaniem Hruzównej. Womela nie może powiedzieć, czy Hilsner jest identyczny z człowiekiem z lasu. Zdaje jej się, że tam-

---

ten miał czarne oczy. Kiedy jednak Hilsner powstaje na rozkaz przewodniczącego i idzie prędko kilka kroków, Womela przyznaje, że figura i ruchy napastnika były te same.

Świadek ślusarz Piotr Teschak z Polnej, opowiada, że 29 marca stał na drodze z Polnej oddalony o 100 kroków od lasu, załatwiając konieczną potrzebę. Nagle zobaczył zdaleka trzech ludzi. Dwaj mieli na sobie ciemne odzienie, jeden jasne. Człowiek w jasnem odzieniu stał na ścieżce. Był to Hilsner. Dwaj w ciemnych ubraniach stali w lesie i nie mógł ich rozpoznać. Jakgdyby widocznie się ukrywali.

Przewodn.: Dlaczego nie podałeś pan tego w śledztwie?

Teschak: Miałem robotę u żydów... Myślałem sobie: Tej, co nie żyje, to i tak nie wskrzeszę, a jeżeli co powiem, to sobie zaszkodzę. I prawda — bom sobie teraz rzeczywiście zaszkodził.

Na zapytanie, skąd się tam znalazł, wyjaśnia Teschak, że kupował miód w Dobrautowicach. Wyszedł z Dobrautowic o 4-tej; patrzał na zegarek. Po drodze wstąpił do stolarza. Mogła być piąta, jak wyszedł od stolarza; po kwadransie przechodził przez Brzezinę.

Człowiek w jasnem ubraniu miał kij odarty z kory. Jeden z tych, co stali w lesie był silny i barczysty. Drugi stał w zagłębieniu, więc go Teschak wyraźnie dostrzedz nie mógł.

Hilsner oświadcza, że to nie jest żaden świadek, który sobie po pół roku coś podobnego przypomina.

Adwokat Aurednicek oświadcza, że Teschak ma złą reputację i że był karany za włamanie. Świadkowie będą przedstawieni, którzy powiedzą, co to za człowiek.

Hilsner zapewnia, że nie zna wcale Teschaka. Teschak przytacza okoliczności, z których wynika, że Hilsner kłamie, zaprzeczając znajomości z nim.

Świadkowie zacytowani przez obrońcę na stwierdzenie niewiarygodności Teschaka nie zeznają nic ważnego, coby mogło ujemnie o Teschaku świadczyć.

Przeciwnie adw. Baxa wydobywa z nich zeznania, że pewien żydowski krawiec z Leopoldstadt agitował pomiędzy nimi, aby na niekorzyść Teschaka zeznawali.

Inni świadkowie powtarzają swoje zeznania w śledztwie. Jeden tylko żydek, który w śledztwie zeznał, że widział u Hilsnera nóż rzezacki, cofa się teraz i oświadcza, że to sędzia śledczy w niego wmówił. Chłopcy żydowscy, którzy ostatni raz widzieli Hilsnera na górze Katarzyny, plączą się w zeznaniach.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Wiedeń 13 września. *Cesarz przyjął na dłuższej audjencji prezydenta parlamentu Fuchsa.*

Dep. Funke zwołał przewodniczących klubów lewicy na dzień 23 b. m.

Dep. Wolf w swoim dzienniku *Ostdeutsche Rundschau* już dziś daje odprawę Fuchsowi na jego zaproszenie.

Berlin 13 września. Tutejszy *Localanzeiger* rozpuścił wieść o ciężkiem zasłabnięciu Papieża. Depesze ajencji urzędowych zaprzeczają tej wiadomości, równie jak i temu, jakoby car miał odwiedzić cesarza Wilhelma w Poczdamie.

Paryż 13 września. Prasa żydowska rozpuszcza pogłoskę, że skazany za szpiegostwo na rzecz Niemiec kapitan Alfred Dreyfus, ciężko w więzieniu zachorował. Z tego powodu żąda owa prasa wypuszczenia tego skazańca na wolność.

Paryż 13 września. Przy rue Chabrol aresztowano portjera, który dostarczał oblężonym żywności.

W nocy ubiegłej Guerin wyszedł na dach i zawołał: „Mamy jeszcze chleba na dwa dni! Gdy się nasza żywność skończy, przejdziemy do czynu“.

Belgrad 13 września. Niejaki Balaczicz ze Szwajcarji, zawiadomił sąd, że on jest autorem broszury o Obrenowiczach, o którą oskarżeni są Pasicz i Tauszanowicz. Balaczicz podejmuje się przeprowadzić dowód prawdy.

Wiedeń 14 września. *Wiener Allg. Ztg* donosi z Belgradu, że tamtejszy przedstawiciel dyplomatyczny Austro-Węgier, Schiessl, przestrzegł w imieniu hr. Gołuchowskiego gabinet serbski przed skrajnem prześladowaniem radykałów, oraz wezwał go do wpłynięcia na sąd dorażny w tym kierunku, by liczba skazanych na śmierć była jak najmniejsza. Przestrogę swoją motywował p. Schiessl obawą przed rozruchami, a nawet rewolucją, która wobec zbytniej srogości rządu serbskiego łacnoby mogła wybuchnąć, a której za każdą cenę uniknąć należy.

Wiedeń 14 września. *Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji ministrów Gołuchowskiego, Kallaya i Dipaulego.*

Merzeburg 14 września *Merzeburski prezydent rządowy rozkazał dokonać tłumnego wydalania z Niemiec przebywających tu Słowian austrjackich.*

Budapeszt 14 września. Kongres dla opieki nad dziećmi został tu wczoraj otwarty. Zjazd z wszystkich krajów Europy jest nader liczny. Obrady zagaił Stefan Rakowszky przemową węgierską i francuską. Imieniem rządu przemawiał minister Wlassicz.

Linz 14 września. Z wszystkich krajów alpejskich donoszą o wielkiem wzbieraniu rzek. Linje kolejowe Ried-Simbach i Englhof-Gmünden zalane.

Petersburg 14 września. W tutejszych sferach dyplomatycznych opowiadają, że między Austrją a Czarnogórą przygotowuje się tajny układ, według którego Czarnogóra zrzekłaby się na zawsze swych pretensyj do Bośnji i Hercegowiny, w zamian za co Austrja popierać ma dynastję czarnogórską Petrowiczów na tron w Belgradzie, albowiem nie ulega żadnej wątpliwości, iż dni panowania Obrenowiczów w Serbji są policzone. Przez ten układ Europa zyskałaby pokój na Bałkanie, który jest fikcją dotąd, dopóki Milan Obrenowicz jest w Belgradzie. Rosja wywiera nacisk na Austrję, aby ten układ przyszedł do skutku. Car osobiście popiera tę myśl. Gdyby Austrja nie zdecydowała się zawrzeć tego tajnego układu, stosunek Rosji do Austrji uległby zmianie na gorsze.

Londyn 14 września. Sytuacja zdaje się być mniej groźną i prawdopodobnie uda się zażegnać wojnę z Transwaalem. W gabinecie w St. James wybuchł konflikt, a to z powodu różnicy zdań między premjerem lordem Salisbury, a Chamberlainem, który zajął ogromnie agressywne stanowisko w całej tej sprawie. Królowa Wiktorja chce za każdą cenę uniknąć wojny i poleciła Salisbury'emu, jako swemu mężowi zaufania, aby wolę jej z wszelką stanowczością przeprowadził. Na ostatniej radzie ministrów odniósł kierunek pacyfikacyjny Salisbury'ego stanowcze zwycięstwo, o czem najlepiej przekonać się można z noty Chamberlaina, stanowczej wprawdzie, ale o wiele mniej szowinistycznej i przynajmniej opartej na zasadach prawnych. *Daily Cronicle* występuje mimo to przeciw Chamberlainowi, oskarżając go o utrudnianie pokojowego rozwiązania konfliktu przez chęć niepotrzebnego upokarzania Transwaalu.

Sprawozdanie targowe

Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, ul. Kopernika 7.

Targ wiedeński 11 września 1899 r.

Spęd 4792 sztuk bydła, między tymi 288 galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły prima 33—39 złr., secunda 29—32 złr., tercja 26—28 złr. za 100 kilogramów żywej wagi

Targ w Pradze 11 września 1899 r.

Spęd 656 sztuk wołów, między tymi 320 sztuk galicyjskich. Płacono za galicyjskie woły z paszy średnie 28—33 złr., za krowy 25—29 złr. za 100 klgr. żywej wagi, za buhaje 29—34 złr.

Targ dobry.

Targ w Bernie 9 września 1899 r.

Spęd 194 sztuk. Płacono za woły z paszy prima po 33 złr., secunda po 27—31 złr.

Targ zły.

Kolej państwowa.

Odjazd z Krakowa.

Do Lwowa i Podwołoczysk: godzina 6 minut 31 zrana (posp.); godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana; godz. 2 minut 49 popoł. (błyskawiczny); godz. 6 minut 15 wiecz.; godz. 8 minut 35 wiecz. (posp.); godzina 9 wieczorem; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Czerniowiec**: godz. 8 minut 25 wiecz. (Express); godz. 9 wiecz.; godz. 10 minut 50 wiecz.; godz. 6 minut 31 zrana; godz. 8 minut 15 zrana; godz. 11 zrana.

Do Wieliczki: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 1 minut 18 w południe; godzina 8 wiecz.; godz. 10 minut 50 wieczorem. **Do Jasła przez Rzeszów**: godz. 6 minut 31 zrana; godz 2 minut 49 popoł.; godz. 10 minut 50 wiecz. **Do Tarnobrzega**: godz. 8 minut 15 zrana; godz. 10 minut 50 wiecz. (z przerwą 4-godzinną w Dembicy).

Do Nowego Sącza przez Tarnów: godzina 6 minut 31 zrana; godz. 11 zrana; godz 6 minut 15 wiecz.; godzina 10 minut 50 wiecz. **Do Stróżów przez Tarnów**: wszystkie poprzednie, oraz o godz. 2 minut 49 popoł. **Do Krynicy i Żeglestowa**: godz. 6 minut 31 zrana (tylko od 1 lipca do 15 września); godz. 11 przedpoł; godzina 10 minut 50 w nocy.

Do Kalwarji, Chabówki, Rabki, Nowego Sącza, Stróżów, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Chyrowa i Stryja: godzina 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Chabówki, Rabki i** Mszany Dolnej: godzina 8 rano **Do Skawiny**: (prócz poprzednich) godz. 5 minut 15 zrana (tylko do 30 września) godz. 1 minut 8 popoł.

Do Wadowic przez Kalwarję: godz. 9 minut 5 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Bielska przez Kalwarję**: godzina 9 minut 5 zrana. **Do Oświęcimia przez Skawinę**: godz. 5 minut 15 zrana; godz. 1 minut 8 zrana; godz. 7 minut 55 wiecz. **Do Żywca i Zwardonia przez Suche**: godzina9 minut 5 zrana.

2 popoł.; godz. 7 minut 25 zrana; godz. 5 minut 32 zrana; godzina 9 minut 20 przedpołudniem; godz. 2 minut 31 popoł.

Przyjazd do Krakowa.

Z Wiednia: godzina 6 minut 6 zrana (posp.), godz. minut 45 zrana, godz. 2 minut 43 popoł. (błysk.); godz 8 minut 18 wiecz. (posp.); godz. 10 minut 9. — **Z Oświęcimia**: godz. 7 minut 33 zrana. — **Z Żywca przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godzina 10 minut 9 wieczorem. — **Z Opawy**: godzina 9 minut 45 zrana; godz. 6 minut 6 zrana; godzina 2 minut 43 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Mysłowic**: godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 9 minut 9 wiecz.

Z Warszawy: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 11 minut 56 w nocy. — **Z Budapesztu przez Cieszyn i Bogumin**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 10 minut 9 wieczorem; godz. 5 minut 12 popołudniu. — **Z Pragi czeskiej przez Ołomuniec i Przerów**: godz. 6 minut 6 zrana; godz. 5 minut 12 popołudniu; godzina 8 minut 18 wiecz. — **Z Berna**: godzina 6 minut 6 zrana; godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 19 wiecz.; godz. 5 minut 12 popoł. — **Z Wrocławia**: godz. 9 minut 45 zrana; godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 5 minut 12 popoł.; godz. 10 minut 9 wiecz. — **Z Cieszyna przez Bielsko i Dziedzice**: godz. 8 minut 18 wiecz.; godz. 2 minut 43 popoł.; godz. 10 min. 9 wiecz. **Z Berlina**: godz. 6 minut 6 rano: 7 minut 33 zrana; godz. 9 minut 45 przedpoł.; godz. 2 minut 43 popołudniu; godz. 8 minut 18 wieczorem (Express); godz. 10 minut 6 wiecz.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek 30
wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa
pod tytułem: 2765

Małe nabożeństwo mszalne

ułożone przez **H. D.** (str. 671 i VI w 32-ce).

Jestto bardzo praktyczna książka do pugilaresu, w rodzaju francuskich Paroissien Romain, zawierająca obok najużywańszych modlitw Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miękki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. — Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liljami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe **17** koron **50** hal. Taka sama oprawa w **maroquin du Levant 19** k. i **50** h.
Na porto należy dołączyć **40 groszy**

Panna starsza

inteligentna, z dobrego domu, poszukuje miejsca do zarządu domu u wdowca lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia pod: „N. N." do Działu inserat. „Głosu Narodu". 2920

Do sprzedania!! 2923
MEBLE
jedwabnym pluszem kryte.
Rynek gł. L. 7, II ptr.

Dr Nieć, Franičevic i Pavičić

w Krakowie, Rynek Nr. 25,
polecają znane z dobroci
WINA WYSPIAŃSKIE
białe i czerwone
Rumy Jamajka, Śliwowicę bośniacką, Koniaki i Wina Szampańskie węgierskie
oraz znakomitą oryginalną 1742 5 0
Herbatę chińską.
Wysyłka na prowincję tranzyto. Cenniki franco i bezpłatnie.

Na damską robotę.

Czeladzi krawieckich

którzy są wydoskonaleni w starannej robocie, poszukuje firma 2921
Józef Kalczyński
Kraków, ulica Szewska Nr. 11.

Na damską robotę.

Zakład Fotograficzny
Tadeusza Jabłońskiego
W KRAKOWIE
przy ul. Franciszkańskiej Nr. 4
poszukuje 2922 1 3
Ucznia.

Najmodniejsze paryskie
JESIENNE i ZIMOWE
KAPELUSIKI
damskie
oraz 2838 3 0
wszelkie dodatki do tychże
W SALONIE MÓD
Mme Kunzé w Krakowie
ul. Szewska Nr. 20, I p.

Subjekt młodszy

dobrej konduity, z handlu papieru lub artykułów religijnych znajdzie umieszczenie w handlu
JULIANA KURKIEWICZA
Kraków, Mały Rynek. 2924

Kompletne wyprawy kuchenne
poleca
W. HALSKI, Kraków
handel żelaza. 2919

Interes 2882

istniejący od roku 1892, dobrze się rentujący, z koncesją na wyszynk wódek i piwa, z **handlem** korzennym wraz z urządzeniem, z powodu stosunków familijnych jest zaraz **do odstąpienia.** Lokal obszerny narożny, składający się **wraz z mieszkaniem** z 3 pokoi, przedpokoju kuchni. Zgłoszenia przyjmuje Gł. Ajencja Dzienników I. Hopcasa i A. Salomowej, **Kraków, pl. Marjacki 2,** pod **J. J. H.**

Do handlu bławatnego potrzebna jest 2909
PANNA
Adres poda dział inserat „Głosu Narodu".

Handel delikatesów
A. Hawełka w Krakowie

poleca
prawdziwe badeńskie i vöslauskie
Winogrona kuracyjne
oraz 2880 2 5
jabłka i gruszki tyrolskie.
Wysyłki na prowincję w koszyczkach 5-cio kilogr. uskutecznia odwrotnie.

Pomocnik

dobrej konduity, znający się na prowadzeniu ksiąg, z dobrą praktyką, **poszukuje posady** od 1-go października. — Poste restante **N. N. Brzezie.** 2898 2 3

Sklep wiktuałów

wraz z gabilotką i piwnicą, jest każdego czasu **do odstąpienia** przy ul. **Florjańskiej** Nr. **47.** 2905 2 3

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1 września 1899 r. rozpoczyna się nowy abonament na
GAZETĘ LOSOWAŃ i HANDLOWĄ
„Merkury"
wychodzącą **regularnie** 2 i 16 każdego miesiąca, **bezpośrednio po losowaniach.**

„MERKURY" zawiera dokładny wykaz ciągnień **losów austrjackich** i **zagranicznych,** listów zastawnych i t. d., rozmaite tabele, kursa oraz **popularny dział ekonomiczny, handlowy,** asekuracyjny i informacyjny. 1949 3 0

Z końcem roku **bezpłatny dodatek:**
„ROCZNIK FINANSOWY."

Prenumerata

całoroczna wynosi tylko . . . . **złr. 1·80**
półroczna . . . . **—·90**

Numera okazowe darmo i opłatnie.
Administracja: Kraków, Rynek gł. 5.

CYLINDRY
Kapelusze
Bieliznę męzką
KRAWATY 2892
Rękawiczki
damskie i męzkie
PARASOLE, LASKI
Kalosze
rosyjskie i amerykańskie
poleca w wielkim wyborze
Z. ZDANOWICZ
ul. Sławkowska L. 8
vis-à-vis Hotelu Saskiego.

Butelka znakom. **Perteru 9ct.** wyb. **Piwa marc. 9 „**
Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.
Wielki **wybór wódek** Polskich
z c. i k. uprzyw.
Zakł. fabr. w Tenczynku
poleca 2127
Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Folwark
Żurawica dolna

stac. kolej. w miejscu, jest od 1-go Lipca 1900 r. na lat 12 do **wydzierżawienia.**
Informacyj udzieli:
Zarząd Dóbr Państwa Krasiczyńskiego. 2842

Pożyczki

od 500 złr. wzwyż dyskretnie.
Zapytania pod adr.: **„J. K. 789"**, przyjmuje
RUDOLF MOSSE
Wiedeń. 2926

BAZAR KRAJOWY
Krajowego Związku Przemysłowego
w Krakowie, róg Rynku głównego i ulicy Brackiej Nr. 20

POLECA

NA SEZONY JESIENNY i ZIMOWY

Dział sukienny:

Wielki wybór kortów i czesanek (kamgarnów) z fabryk wyłącznie galicyjskich, na ubrania męskie, — oraz stały znaczny zapas sukna na mundury i płaszcze studenckie.

Dział wyrobów Sławuckich: 2656 7 8

Świeżo otrzymany transport znanych ze swej znakomitej dobroci **Velourów z wielbłądziej sierści we wszystkich używanych kolorach na damskie peleryny i rotondy,** oraz **męskie burki,** jak również **gotowe burki i kurtki do polowania**

i znaczną partyę pozostałych resztek sukna i kortów zimowych
które sprzedają się za połowę ceny fabrycznej.

Zarząd Bazaru wysyła na żądanie próby wszystkich wymienionych materyałów odwrotną pocztą franco

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogorzowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.